

„...dziś, tylko cokolwiek dalej”

Opole stało się bez przesady miastem festiwału. Najpopularniejszy jest oczywiście festiwal piosenki. Ta masowa impreza, upowszechniająca nie zawsze najwyższego lotu wzorce artystyczne, znajduje przeciwagę w dwóch festiwalach teatralnych. Co dwa lata odbywa się Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek (w ostatnim uczestniczyła „Pleciuga”) oraz, już od czterech lat, co roku odbywają się Opolskie Konfrontacje Teatralne poświęcone klasycie polskiej. Jest to wprawdzie najmłodszy polski festiwal teatralny, ale chyba najważniejszy.

IV OKT zainaugurował Teatr Polski ze Szczecina przedstawieniami „Przedwiośnia” Zeromskiego i „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Obydwa dzieła zaadaptował dla potrzeb sceny prof. Jerzy Adamski, zaś kształt teatralny nadał im Janusz Bukowski. Wybór „Przedwiośnia” na inaugurację IV Opolskich Konfrontacji Teatralnych nie był przypadkowy. Organizatorzy chcieli w ten sposób uczcić 60 rocznicę uzyskania przez Polskę Niepodległości.

Szczecińskich aktorów spotkało w Opolu niezwykle serdeczne przyjęcie. W pierwszym dniu pobytu delegacja Teatru Polskiego została przyjęta w Złotej Sali Urzędu Wojewódzkiego przez Ryszarda Hajduka, pośta na Sejm, przewodniczącego WK FJN a także literata i dziennikarza, który w bardzo pięknych słowach podkreślił symboliczne znaczenie inauguracji IV OKT przedstawieniami „Przedwiośnia” i „Pana Tadeusza”. Albowiem na Ziemi Opolskiej zawsze niezwykle silne były tradycje narodowe, włącz z Macierzą i szczególnie umiłowanie piękna polskiego języka. W ogromnej sali Teatru im. Jana Kochanowskiego szczecińscy aktorzy zagraли po dwa spektakle „Przedwiośnia” i „Pana Tadeusza”. 700-osobowa widownia okazała się za ciasna dla wszystkich chętnych. Około 300 osób siedziało i stało na wszystkich wolnych miejscach. Niezwykle owacyjnie został przyjęty finał „Przedwiośnia”, a zwłaszcza postać Cezarego Baryki w wykonaniu Janusza Bukowskiego, którego żarliwość i pasja, z jaką bronił spraw narodowych, społecznych i ideowych zyskała mu uznanie widowni.

Przyjęcie „Pana Tadeusza” przeszło wszelkie oczekiwania. Na obu spektaklach oklaski często przerywały akcję. Po finale, widzowie stojąc, bili brawa i długo nie chcieli wypuścić aktorów ze sceny. Wiele osób wycierało oczy, nie wstydząc się też. Przedstawiciele społeczeństwa opolskiego wręczyli dyr. Bukowskiemu na pamiątkę obraz opolskiego plastyka. Można więc powiedzieć, że zespół szczeciński podbił opolską publiczność. Owacyjnemu przyjęciu nie przeszkodziła niespodziewana awaria światła w pierwszym akcie podczas konkursowego przedstawienia. Na szczęście Bohdan A. Janiszewski (znakomity, niezwykle wyrazisty Gerwazy) nie stracił refleksu i mimo chwilowych ciemności potrafił w napięciu utrzymać uwagę widowni. Zespół szczeciński wyjechał z Opolu wprawdzie bardzo zmęczony (4 spektakle) lecz chyba zadowolony z gorącej reakcji widowni, wzruszony niezwykłą serdecznością oraz opieką gospodarzy i po trosze zapewne zazdroszczący opolskim kolegom wspólnego, nowo wzniesionego teatru. Prosto z Opolu dyr. Bukowski pojechał do Bułgarii reżyserować „Śmierć gubernatora” Kruczkowskiego, natomiast Teatr Polski czekają dalsze wojaże do Katowic, Łodzi i Torunia. Jako naoczny świadek opolskich występów Teatru Polskiego muszę stwierdzić, że oba spektakle nabrały dodatkowego blasku i rozmachu dzięki ogromnej przestrzeni świetnie wyposażonej sceny, a także dzięki życzliwej reakcji widowni.

IV OKT trwały od 8 do 17 kwietnia. Po Teatrze Polskim ze Szczecina zaprezentował się festiwalowej publiczności gdański Teatr Wybrzeże z dokonaną przez St. Hebanowskiego inscenizacją „Samuela Zborowskiego” Słowackiego, ze znakomitą scenografią Jana Berdyszaka i finezyjną rolą Henryka Bisty (Lucyfer). To bardzo oszczędne formalnie przedstawienie, pełne wyrafowanych efektów, świadczące o ogromnej kulturze literackiej inscenizatora pozostawiło jednakże widownię raczej obojętną na retoryczne popisy wykonawców.

Nalomiast wydarzeniem, niezwykle gorąco przyjętym przez publiczność były „Nadobnie i koczokodan” Witkacego bardzo pomysłowo zrealizowane przez młodego reżysera Krystiana Lupę z aktorami z Jeleniej Góry. Ten sam zespół mniej ciekawie zaprezentował się w niedobrym przedstawieniu III części „Dziadów” w reżyserii Grzegorza Mrówczyńskiego.

Bardzo rzadko grane „Akropolis” Wyspiańskiego wystawiła na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie Krystyna Skuszanka. Niestety spektakl ten nie zdołał głębiej poruszyć widowni. Był po prostu nudny. Jedną z niewielu bardziej wyrazistych postaci była Kassandra Anny Lutostawskiej tegorocznej laureatki Szczecińskiego Tygodnia Teatralnego.

Mało odkrywcze były warszawskie „Grube Ryby” Bałuckiego, których nie ratowało świetne aktorstwo Kwiatkowskiej, Dmochowskiego i Karewicz.

Nagrodę za „Promethidion” Norwida zdobył Henryk Boukołowski. Szkoda tylko, że nie grał wśród publiczności, tak jak w Szczecinie.

Z dwóch przedstawień gospodarzy z pewnością bardziej zwartym i konsekwentnym spektaklem były „Słubę panieńskie” w reżyserii Golińskiego. Lecz trzeba przyznać, że „Dziadom” wystawionym na małej scenie przez młodego reżysera Tomasza Zygałę nie brakło bardzo efektownych scen, jak chociażby bardzo ekspresyjna scena z Zosią i piękna plastycznie scena bału. Chociaż był to przykład na dość częste zastępowanie zrozumiałą dramatu efektownymi pomysłami.

„Toasi” wg tekstów Norwida wystawiony przez Stary Teatr w Krakowie, mimo świetnych nazwisk wykonawców, nie dorównał monodramowi Boukołowskiego. Najgłębszych przeżyć dostarczyło „Wesele” w reżyserii i scenografii Jerzego Grzegorzewskiego. Kto wie, czy mimo zerwania z tradycyjnym schematem wystawiania „Wesela” spektakl ten nie był najbliższy Wyspiańskiemu? Już dawno nikt ze sceny nie mówił w tak przejmujący sposób o sprawach Polaków.

Bardzo efektownym finałem IV OKT był „Sen srebrny Salomei” Słowackiego w reżyserii Hanuszkiewicz.

Wśród imprez towarzyszących (9 wystaw plastycznych, sesja naukowa, forum dyskusyjne) znalazła się również inscenizacja ballad Mickiewicza przygotowana przez Danutę Michałowską z zespołem katowickiego teatru lalek „Ateneum”. O tym, że festiwal opolski, poświęcony klasycie polskiej, jest najważniejszym z naszych festiwali teatralnych, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Na koniec pozwolę sobie powtórzyć słowa Norwida, które były niejako mottem IV Opolskich Konfrontacji Teatralnych:

„Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej...”